

Życie według wielu filozofów i myślicieli tego świata jest jedynie wędrówką. Często spory na ten temat wywołuje pytanie: co znajduje się na jej końcu? Mnie jednak nie interesuje sam cel, lecz droga. Można to porównać do polowania na lisa - nie chodzi o to, by koniecznie ubić zwierzaka, lecz czerpać radość z samej formy spędzonego w ten sposób czasu. Mimo wszystko nie każda podróż jest malowana ciepłymi barwami. Wielu przynosi ból i cierpienie. Nie ma osoby, która na swojej drodze nie natknęła się na przeszkodę zniechęcającą do dalszej podróży. Można na różne sposoby radzić sobie z przeciwnościami losu. Moim lekarstwem na trudy życia jest cytat „Jutro jest zawsze czyste, nieskalane żadnym błędem”, pochodzący ze wspaniałej książki Lucy Maud Montgomery pt. „Ania z Zielonego Wzgórza”. To on dodaje mi sił i otuchy.

Gdyby nie ta złota myśl, pewnie wciąż byłbym skrajnym pesymistą. Pamiętałbym tylko swoje porażki i niedociągnięcia. Bałbym się stawiać kolejne kroki w życiu. Dopadłoby mnie widmo druzgoczącej przegranej.

Czy człowiek z takim podejściem mógłby cokolwiek zdziałać? Oczywiście, że nie! Trzeba wierzyć w to, że nawet po burzy stulecia zawsze wyjdzie słońce. Jeśli upadamy, to nie chowajmy głowy w piasek. Podniesieni - róbmy swoje. Poza tym nikt nie powiedział, że porażki są przekleństwem. To prawda, że ich nie lubimy, ale uczymy się na błędach, wyciągamy wnioski, stajemy się odporni na dotychczasowe bolączki i łatwiej jest nam iść do przodu. Dzięki świadomości, że następne dni są nowymi kartkami papieru, łatwiej jest nam zapominać o nieprzyjemnościach, bo kreśląc rozdziały, możemy poprawić się względem poprzednich. Nie znaczy to jednak, żeby od razu palić za sobą wszystkie mosty. Nie o to tu chodzi. Trzeba żyć w świadomości, że po upadku nastąpi wzlot, niczym wiosna po zimie lub ranek po nocy.

Taki sposób myślenia sprzyja szczególnie tym ludziom, którzy żyją chwilą. Gdy trwa czas radości, trzeba czerpać z życia garściami. Należy korzystać z dóbr, jakie oferuje nam nasz świat. Nie ma co myśleć o przyszłości. Kiedy już nadejdzie - to sprawa drugorzędna.

Z kolei, gdy nastanie czas smutku, to choćbyśmy już dosięgali dna, kierujmy swoje myśli ku górze, czyli tam, gdzie rzeczywiście chcielibyśmy być.

Naprawdę cieszę się z powodu, że mogłem przeczytać „Anię z Zielonego Wzgórza”. Zdobyta w ten sposób życiowa wiedza jest bezcenna, a możliwość przekazywania jej dalej bardziej mnie satysfakcjonuje. Mam nadzieję, że kogoś zainspirowałem tym tekstem. Jeśli tak, to mojej radości nie zmierzy żadna skala.

Adam Stężalski